№ 105. Lwów — Niedziela dnia 7 Maja. Rok 1899

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct. w Niemczech 1 „ 50 „ w innych Państwach 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct. na prowincyi . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sołohowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 2 ct. tłustym garmondem „ „ 3 ct. koresp. prywatne „ „ 4 ct. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 90 ct. Reklamy po kronice wiersz petit 50 ct.

Dziś: A. 5 po Wielk. N. 1 Antyp.
Jutro: św. Stanisława Wasyłyja

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 4 m. 38 Zachód „ „ 7 m. 15

Długość dnia godzin 14 m. 37 Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 maja.

Koło polskie w sejmie pruskim złożyło w dniu 3 b. m. do laski marszałkowskiej wniosek domagający się ograniczenia samowoli nauczycieli ludowych w wymierzaniu dzieciom szkolnym kary cielesnej, a to przez przypomnienie im z urzędu przepisów, jakie zawiera w tej mierze pruski „landrecht“ tudzież rozkaz gabinetowy z 14 maja 1825 i przez polecenie nadzorczym władzom szkolnym, ażeby czuwały nad tem, by nauczyciele nie wykraczali po za granice zakreślone tymi przepisami. Nadto domaga się Koło polskie w swym wniosku zastanowienia się nad tem, czy nie należałoby w ogóle odebrać nauczycielom prawa chłostania dzieci, albo przynajmniej ograniczyć go znacznie. — Oczywiście bezpośrednim powodem postawienia tego wniosku jest znany wypadek, jaki miał miejsce w Pudliszkach, gdzie nauczyciel niemiecki Zaeske tak niolitościwie obił polskie dziecko ośmioletnie, Wawrzyńca Grzelczaka, iż ono nazajutrz umarło. Początkowo chciało Koło polskie z powodu tego konkretnego wypadku zainterpelować rząd, ale nie mogło zebrać dostatecznej liczby podpisów, potrzebnej do wniesienia interpelacyi. Musiało więc obrać inną drogę i postawić wniosek ogólnikowy, w którym nie ma żadnej wzmianki o zabiciu Grzelczaka. Ten wniosek uzyskał potrzebną liczbę podpisów. Oczywiście, że w debacie nad nim poruszoną zostanie także sprawa Grzelczaka. Debata ta jednak odbędzie się dopiero po Zielonych Świętach, gdyż program prac sejmu aż do świąt jest już ułożony.

Zaczęła się we Francyi walka rządu z różnemi stowarzyszeniami, jak Liga patryotów, Liga ojczysta, Liga praw człowieka, lubo te związki nie miały żadnych nietylko zdrożnych, ale nawet niewygodnych dla ogółu celów. Zrazu trudno było zrozumieć, za co taka niełaska spadła na związki, dążące przeważnie do podniesienia moralnego poziomu, a rozbudzenia czystej miłości ojczyzny, szacunku dla praw, dla sprawiedliwości i rozumnej wolności. Wytłómaczył tę dziwną zagadkę znakomity pisarz, akademik Lemaître, wykazawszy w dość długim szeregu artykułów. że ścigania i zgnębienia tych związków, podnoszących moralność, a więc wskrzeszających i wiarę, zażądała od rządu loża masońska, którą przeraził rozwój tych stowarzyszeń, odciągających ogół myślącego społeczeństwa od gnuśności i birbanteryi, korzystnej dla masonów. Wpływ loży na rząd republiki jest — jak utrzymuje Lemaître — równie znaczny, jak szkodliwy, ponieważ ów związek, szerząc ateizm i podkopując poszanowanie dla odwiecznych tradycyj, burzy tem samem najważniejsze podstawy ustroju społecznego. Wzamian nie daje nic.

„Francuzi powinni rumienić się ze wstydu, widząc, że od dwudziestu lat są prowadzeni jak na sznurku przez ten jakobiński klub trzeciej rzeczypospolitej!“ — woła Lemaître.

W jakiż sposób wolnomularstwo rozwinęło się tak potężnie i zyskało podobną siłę? Lemaître uznaje główną przyczynę w postępowaniu katolików, a mianowicie w ich niechęci ku republice. Sprawę religii łączono przez długi czas nierozdzielnie z ideą monarchii; niejednokrotnie Papież musiał przypominać katolikom francuskim, że forma rządu demokratyczno-republikańskiego w niczem nie sprzeciwia się zasadom Ewangelii. Wolnomularze potrafili umiejętnie wyzyskać ów wstręt katolików do republiki, szerząc w szerokich masach ludności przekonanie, że duchowieństwo jest wrogiem republiki, że Kościół pracuje zawsze i stale nad wskrzeszeniem monarchii. Według ich propagandy, republika była zawsze w niebezpieczeństwie i tylko oni, wolnomularze, ratowali ją od zguby. By uchronić ją od wrzekomych zamachów, zwolna złączyli wszystkie nici władzy w swych rękach i stworzyli wreszcie republikę wolnomularską, ciasną, despotyczną względem obywateli, nienależących do związku, nietolerancyjną w wysokim stopniu.

Drugą przyczyną rozwoju organizacyi wolnomularskiej są jej zasady, schlebiające niskim, poziomym instynktom ludzkim. Etyka chrześcijańska przypomina na każdym niemal kroku o konieczności zwalczania egoistycznych popędów, wymaga poświęceń i abnegacyi. W umyślnie pogmatwanych i niejasnych teoryach wolnomularskich o obowiązkach mówi się mało, szeroko natomiast o prawach. Głównym obowiązkiem wtajemniczonych jest nienawiść do tych, którzy myślą inaczej W tem tkwi kardynalna różnica z zasadą nauki chrześcijańskiej, która każe miłować nawet nieprzyjaciół swoich. Cała moralność masońska pod okrywką słów pięknie brzmiących kryje zupełną próżnię, jest łatwa i wygodna, pozwala każdemu uważać się za światłego obywatela, pioniera kultury, myśliciela, a jednocześnie upoważnia do kierowania się wyłącznie samolubnymi instynktami i namiętnościami.

Bardzo wiele zadzięcza wolnomularstwo ścisłej, sprężystej organizacyi i nimbowi tajemniczości, którym się otacza. Śmieszne liturgie masońskie działają na mierne umysły, napełniają je dumą, wytwarzają fanatyków, gotowych na wszystko. Tajemniczość otacza związek aureolą legendy. Prócz tego absolutna pewność, że w toku posiedzeń żadne słowo nie przeniknie po za mury loży, czyni stowarzyszonych nierównie śmielszymi. Nie potrzebują się w obradach liczyć z żadnymi względami zewnętrznymi.

To bardzo wiele. Trzydziestu ludzi, mających wspólne zacięcie nienawiści, wierzących w też same doktryny, trzymających się ściśle razem, znaczy więcej, niż tysiąc zacnych obywateli rozproszonych. W tem leży przyczyna, iż „Wielki Wschód“ francuski, liczący zaledwie 16.000 członków, może tak olbrzymi wpływ wywierać. Trzeba wszakże zaznaczyć, iż w rzeczywistości liczba ta jest znacznie większa, ponieważ przy Związku skupia się mnostwo innych stowarzyszeń, głównie w celach konkretnych, praktycznych, jak różne stowarzyszenia wyborcze, polityczne, naukowe. Korporacye te działają zawsze w myśl rozkazów, otrzymywanych od związku i są najgorliwszymi propagatorami jego doktryn.

Wyjaśniwszy potęgę wolnomularstwa, p. Lemaitre zachęca gorąco do przeciwdziałania Związkowi, którego destrukcyjna praca grozi Francyi ostatecznym upadkiem. Skuteczną broń przeciw wpływom masońskim widzi znakomity akademik w organizacyi stowarzyszeń, opartych na zasadach miłości ojczyzny, wolności, sprawiedliwości i poszanowaniu dobra publicznego. Myśl ta poczęła przed pół rokiem znajdować szerokie zastosowanie. Tworzyły się wówczas ciągle nowe ligi o podobnych celach, sama tylko liga „Ojczyzny francuskiej“, której p. Lemaître był przewodniczącym, w krótkim czasie liczyła 80.000 członków Lecz oto rząd na rozkaz zaniepokojonej masoneryi rozwiązał wszystkie ligi, a członków ich pociągnął do odpowiedzialności sądowej. „Wielki Wschód“, tajna organizacya polityczna, a nie uznana oficyalnie przez państwo, odniosła zwycięstwo. Lecz czy odniosła je republika, a zwłaszcza czy odniosła Francya?

Symptomata.

Piszą nam z Wiednia 5 maja:

Pod auspicyami bawiącego w Pradze ministra skarbu zapadły tam wczoraj w obozie czeskim uchwały, którym nie można odmówić ważnego znaczenia. Najprzód na podstawie uchwał klubów „feodalnego“ i młodoczeskiego, nastąpił w pełnym sejmie wybór dra Werunskiego do Wydziału krajowego w miejsce Lipperta. Dr. Werunsky pomimo swego nazwiska czeskiego, jest jednym z najwybitniejszych posłów niemieckich, któremu też rząd na początku bieżącej kadencyi ofiarował godność zastępcy marszałka krajowego. Wybór ten odbył się większością 123 głosów przeciwko 17, a zatem skończył się zupełną porażką najmłodszych młodoczechów autoramentu dra Baxy. Wybór p. Werunsky'ego do Wydziału krajowego nie miałby żadnego praktycznego znaczenia, gdyby się zanosiło na unieważnienie mandatów posłów niemieckim. Tymczasem oba kluby autonomiczne wczoraj uchwaliły, że, gdyby marszałek krajowy zaproponował sejmowi unieważnienie mandatów abstynencyonistów i rozpisanie nowych wyborów, uchwała w tej sprawie będzie odroczona. Innemi słowy, mandaty posłów niemieckich nie zostaną teraz unieważnione, a zatem też niemieccy delegaci nadal zasiadać będą w Wydziale krajowym. Jeszcze niedawno temu szowinistyczne dzienniki czeskie zalecały spieszno unieważnienie mandatów posłów niemieckich, zapewniając szumnie, że Czechom nic nie szkodzi, jeżeli w miejsce względnie umiarkowanych postępowców w uzupełniających wyborach wybrani będą skrajni zwolennicy Wolfa i Schoenerera. — W obu klubach autonomicznych na tę ważną kwestyę zapatrują się widocznie inaczej, a niezawodnie p. Kaizl w imieniu gabinetu stanowczo poparł prąd pojednawczy. I tak wczoraj kluby większych posiadłości i młodoczechów, podały Niemcom różczkę oliwną

Czy strona przeciwna sięgnie po nią, czy dr. Werunsky przyjmie wybór do wydziału krajowego, odtrąciwszy niedawno ofiarowaną sobie godność wicemarszałka — to inna kwestya. Na dziś wystarcza fakt, że sprzymierzeńcy czescy i konserwatywni zaznaczyli dobitnie pojednawczą taktykę względem opozycyi niemieckiej. Rozumie się samo przez się, że pragnąc szczerze w interesie monarchii złagodzenia namiętnych zatargów narodowościowych, witamy z zadowoleniem wczorajsze uchwały dwóch wymienionych klubów autonomicznych. Jakie one sprowadzą dalsze następstwa, dziś niepodobna przewidzieć. Tymczasem nie trudno z nich wysnuć pewien sens moralny. Oto, kiedy ktoś z pomiędzy nas odważy się wskazać na pożyteczność kompromisu, ugody z Niemcami, natenczas niechybnie z łamów różnych organów „autonomicznych“ odezwie się głos, oskarżający nas jakoby o zdradę interesów „słowiańskich“, o popełnienie zbrodni naruszenia majestatu autonomicznej większości, o ambitne zachcianki osobiste (foteli ministrów lub trink geldu!), o przewrotne ułatwianie lewicy drogi do władzy, o której notabene żaden zdrowy na rozumie poseł lewicy nie marzy! A jednak stanowisko nasze względem Niemców (austryackich) jest zupełnie inne, niż stanowisko Czechów, zmuszonych historycznymi i geograficznymi stosunkami do zaciętej walki z Niemcami. Nam więc, według teoryi tych fanatyków prawowierności „autonomicznej większości“, nie wolno myśleć i mówić o pożyteczności kompromisu z Niemcami, o przywróceniu za pomocą akcyi ugodowej prawidłowych stosunków w państwie. Czechów zaś owa prawowierność autonomiczna nie krępuje wcale, gdy uważają jako rzecz pożyteczną dobitnie zaznaczyć ugodowe dążności względem Niemców, owszem w takim razie mogą być pewni gorących pochwał także ze strony tych organów, które w każdym ugodowym i pojednawczym głosie polskim dopatrują się jakiegoś politycznego występku i haniebnego naruszenia interesu spółki — „Geschäftsstörung“, jak mówią Niemcy!

Na tle wczorajszych uchwał praskich warto nad tą kwestyą zastanowić się nieco gruntowniej. Do czegoż ta taktyka prowadzi? W ostatniej konsekwencyi do tego, że całe brzemię walki narodowościowej, która nas bezpośrednio wcale nie obchodzi, spadnie na barki Polaków, że w opinii publicznej, wbrew oczywistej prawdzie, ale jak to tutaj słyszymy ciągle, na nas zwalać będą wszelką odpowiedzialność. Że p. Kaizl, jak dawny naczelnik realistów prof. Masaryk, dąży do wytworzenia sojuszu czesko-niemieckiego, to wypowiedział kilkakrotnie i nie ulega to żadnej wątpliwości. Czasem już zdaje się, że *N. Fr. Presse* przygotowuje tę kombinacyę. Czy się ona uda, czy nie, to jest kwestyą przyszłości. Już dziś jednak jest rzeczą widoczną. że pomimo swego namiętnego sporu, Czesi i Niemcy dzielą się najważniejszymi atrybutami władzy. Np. dostojeństwa prezesów czterech najwyższych trybunałów państwowych znajdują się w równej mierze w posiadaniu Niemców (Plener i Unger) i Czechów (Schoenborn i Habietinek). Śmierć hr. Hohenwarta opróżniła posadę prezesa 5-go z tych trybunałów, austryackiego trybunału obrachunkowego. Biorąc od 30 lat uczciwy udział w pracy konstytucyjnej i parlamentarnej, Polacy dostarczyli państwu na wszystkich polach wybitnych mężów politycznych, którzy zaszczytnie piastowali najwyższe urzędy. Czy przynajmniej teraz jeden z nich otrzyma opróżnioną po śp. hr. Hohenwarcie godność? Deklamowano tak często o rzekomej „przewadze Polaków“! A przecież najprostsza zasada sprawiedliwości wymagałaby, aby przy obsadzeniu tej godności nie pominięto systematycznie tylu zasłużonych b. ministrów Polaków.

Co i o czem piszą.

Kto winien, że nie mamy silnego, pełnego inicyatywy rządu i że zanika w nas poszanowanie władzy? — zapytuje autor drukujących się w *Czasie* „Chorób Galicyi“. Oczywiście, zwalać winę na organa władzy jest bardzo wygodnie i tak też czyniliśmy od rozbiorów: nasze własne lenistwo, łatwowierność i lekkomyślność — wszystko znajdowało wytłómaczenie w tem, że oto mamy rząd obcy... nieprzychylny. Ale od lat trzydziestu tej wymówki Galicya nie może używać: wszystkie organa naszej władzy spoczywają w polskich rękach i zacnych i pełnych najlepszych chęci — a jednak sprężystości brak. Materyał urzędniczy może być z nas dobry skoro znakomity znalazł się w kongresowem Król. Polskiem. Więc czem wytłómaczyć brak władzy rzeczywistej, jędrnej, świadomej swego zadania? Autor tak rozumuje:

W sztuce rządzenia dwa przeminęły systemata: dawne biurokratyczne *viel regieren*, które się lubiło wciskać we wszystkie sfery życia społecznego nie na to, aby prywatną inicyatywę i samodzielność społeczną regulować i ujmować w normalne łożysko, lecz aby je krępować i stawiać mu zawady czy to polityczne czy fiskalne, często formalistyką, a niekiedy szykaną. Drugi system wręcz przeciwny, to całkowita bierność i nieinterwencya rządu, według doktryny liberalnej *laisser faire laisser aller*. Teorya i praktyka dawno uznały oba te sprzeczne systemata jako przedawnione i jednostronne. Z obu coś pozostało w Galicyi. Jest jeszcze i biurokratyczna *Vielschreiberei* i przy rozdziale kompetencyi pomnożyły się owe stacye od Ananasza do Kaifasza, że często niewiadomo, gdy most trzeba naprawić lub niebezpieczne indywiduum przytrzymać, do kogo to właściwie należy. Czy to wada wyłącznie galicyjska — nie wiemy. Dość porównać stosunki administracyjne pruskie do austryackich, aby się przekonać, jak wiele tu brakuje w sprężystości pewnych organów i dorażności w wykonaniu. Jeśli zaś porównamy politykę rządową w Węgrzech a w Galicyi, to się przekonamy, czem jest rząd, kiedy się czuje integralnym składnikiem społeczeństwa, główną osią całego ruchu wewnętrznego, a czem władza stojąca poniekąd po za społeczeństwem, jako jakiś odrębny czynnik.

Tu autor zastrzega się, że ani osób nie krytykuje, ani skarg nie podnosi. Stwierdza tylko fakt: mamy rząd złożony z własnych obywateli, a jednak nie mamy rządu krajowego, ani konsekwentnej, zdrowej polityki ekonomicznej, ani ustawodawczej inicyatywy rządu w obec sejmu, ani kontroli zakładów publicznych, co się jaskrawo uwydatniło po ostatnich katastrofach — słowem bierność zawsze: czy to wtedy, gdy chodzi o poparcie jakiej pożytecznej działalności, czy wtedy, gdy trzeba zwalczać czyny antispołeczne lub nawet antipaństwowe. Ale — powiada autor —
pod tym względem Galicya nie jest wyjątkiem wśród krajów, reprezentowanych w Radzie państwa. Nie dawne to czasy, a dzisiejsza konstytucya już istniała i obowiązywała, kiedy rozbudzoną była czujność, nawet podejrzliwość wobec każdego objawu dążności odśrodkowej, spoglądającej po za granice państwa. Dziś naprzeciw zuchwale zatkniętego sztandaru wielkoniemieckiego Wolfów i Schönererów — naprzeciw jawnego i krzykliwego demonstrowania odstępstwa od jedności państwa — tu znów, w Galicyi, w inną stronę zwraca się agitacya; sztandar panslawistyczny po starych świętojurcach ujął kapłan-agitator, który w przemowach i pismach zwłaszcza z najświeższej daty snuje coraz śmielej paralelę stosunków austryackich ze stosunkami rosyjskimi, aby ludowi dać przedsmak dobrodziejstw, jakich stamtąd mógłby oczekiwać. Przed niedawnemi laty apostazya jednej parafii, Hniliczek, wystarczyła, aby obudzić uśpioną energię i czujność; skutkiem tego ustąpił metropolita, kapituły zostały oczyszczone ze złych duchów, rozpoczął się proces Hrabarowej.

Dziś rozszerza się swobodnie z jednej strony hasło: *Los von Rom*, a pruskie demonstracye są na porządku dziennym — z drugiej działanie jawne na masy ludu galicyjskiego na rzecz obcego mocarstwa, a prowadzący tę robotę agitator nawiązuje na nowo całą sieć organizacyi wśród ludu różnych okolic.

Jeśli ruchy polityczne, wymierzone przeciw całości monarchii, takiej doznają tolerancyi — to zamachy na porządek społeczny cieszą się całkowitą bezkarnością. Przykłady zbyteczna przytaczać — od lat kilku codziennie wszyscy to widzimy, słyszymy i czytamy, jak całymi strumieniami zlewają się na masy ludowe trucizny i jady — różnego gatunku.

Bierność i neutralność organów władzy nie jest tylko kwestyą lokalną. Zerwała się nić solidarności i wspólności między organizacyą nowożytnego państwa a organizacyą społeczeństwa. Może to rozluźnienie węzłów wzajemnych jest rezultatem i logicznem następstwem innego rozdziału, który wcześniej nastąpił, rozdziału między państwem a Kościołem. Odkąd zwyciężyła zasada *l'etat est athée*, państwo zerwało z duchową stroną życia społeczeństw, które są historycznym wytworem chrześcijaństwa. Gdzież podstawa i kryteryum dla obrony religii, prawa własności, rodziny, zgody społecznej, a choćby czci osób? Państwo przestrzega już tylko porządku materyalnego. Dlatego w Galicyi swobodnie przez kilka lat szerzono hasła podburzające, wszelkie namiętności, nienawiści, pragnienia i żądze — lecz z chwilą, gdy porządek materyalny został naruszony faktami rozruchów, wnet mieliśmy stan wyjątkowy, a choć te czynne zaburzenia miały o wiele łagodniejsze rozmiary, niż tego oczekiwać można było po tak przygotowanym gruncie, choć w tych zaburzeniach nikt nie poniósł śmierci — polała się krew zbałamuconych włościan, których poprzednio oddano na pastwę agitatorów. To są rezultaty bierności.

Ruch ludowy w Galicyi — o nim należałoby osobne napisać studyum. Jeśli go wybornie rozumieją ci, co go podniecają — to błędnie go pojmują ci, co go na inną drogę nakierować usiłują, gdy przedstawiają go, jako dodatni objaw rozbudzenia życia, przejściowego fermentu, z którego wypłynie zdrowie i siła. Naszem zdaniem, jest to choroba, którą zarażamy sami najzdrowszy żywioł naszego społeczeństwa, jakim jest lud polski.

Politykomania, to choroba historyczna polska. To, co przed dwoma i trzema wiekami zniszczyło tak potężny żywioł, jakim była ongi rycerska szlachta i podkopało byt Rzeczypospolitej — to dzisiaj szczepimy w masy ludowe, przedstawiające największy kapitał narodowej przyszłości.

Zapuszczać się w rozprawy z ludowcami lub socyalistami — nie warto. Wiadomo, do czego dążą i jakie są ich cele. Stanowisko tych, co z chwalebną gorliwością zabierają się do przeciwdziałania dążeniom wywrotu, bywa niestety z gruntu błędne, gdy pożar słomiany dolewaniem oliwy podniecają, zamiast gasić. Z Encykliką *Rerum novarum* w ręku, źle zrozumianą i nadużywaną w błędnych i zuchwałych komentarzach — występują częstokroć publicyści, nie znający ani natury naszego ludu, ani jego potrzeb, a w metodzie działania i pisania idą bezwiednie i z dobrą wiarą za przykładem tych, których zwalczyć usiłują, a których nigdy przelicytować nie zdołają.

Nikt nie przeczy postępowi ludu wiejskiego pod względem rozszerzenia pojęć, a nawet i sfery uczuć. Chłop już odczuwa, czego nie czuł przed laty kilkunastu, że jest Polakiem — łaknie książki i pisma — obok niedostatku i nędzy w niektórych okolicach kraju, w innych czyni bądź co bądź większe stosunkowo postępy dobrobytu, niż inne warstwy. Stadyum to w rozwoju ludu bardzo ważne, to jego lata młodociane, kiedy wychodząc z dzieciństwa ma wybudować drogę na dalsze życie. Czy mistrzem tu pozostanie proboszcz i obywatel wiejski — pierwszy podnosząc gruntowność wiary w miarę rozwoju intelektualnego, drugi przykładem gospodarności oddziała na ekonomiczny rozwój stanu włościańskiego? Czy też tego młodzieńca wychowa agitator ludowiec lub socyalista i zrobi z niego człowieka, skarżącego się na ustrój społeczny i chcącego wszystko reformować za pomocą frazeologii politycznej?

Pierwsza droga, to droga wiary, pracy, zdrowej oświaty i dobrobytu — druga droga wiedzie do podkopania religii, podniecenia namiętności, bałamucenia i ubożenia ludu przez próżnowanie, zawiść i zarozumiałość.

Rozumieją to sami włościanie — a w każdej

---

4)

R. DEMBIŃSKA.

Życie wśród pomyłek

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

— Ale gdzież ona może mieć spokój — mówiła stroskana matka — w obec tych wypadków. Im będzie przytomniejszą, tem więcej będzie chciała wiedzieć o wszystkiem i będzie się irytować. — Dziś w południe pierwsze łzy wywołała ta jej balowa sukienka, którą zapomniano usunąć wśród tych okoliczności strasznych — a potem zaraz powiedziała: „biedny Staś“. Nie spytała o niego — ale jak zapyta trzeba będzie powiedzieć prawdę. Któż jednak zdoła przewidzieć jak to ona przyjmie? — Wie pan, ja, gdy teraz rozmyślam nad sobą i nad temi dziećmi, to mówię sobie: Pan Bóg może ze wszystkich grzechów karze najwięcej pychę i dla tego to wszystko się stało. Mnie, patrząc na tę cudowną, mojem zdaniem, parę, zdawało się zawsze, że nie ma nawet im równych na świecie Wszystkie inne panny i młodzi ludzie, wyglądali mi jak upośledzeni wobec moich. Nie pojmowałam, jak mogłabym znaleźć kiedy stosowne partye dla tych dwojga. Ot i jakież pomyłki i zawody same. Pokazało się, że syn mój prawdziwy stolarzem — córka ze złamanem życiem — bo nie wierzę, by mi powróciła już taką, jak była, nadto ją znam. Ten, którego wypielęgnowałam od dziecka, poszedł na tułaczkę — i nędzę może. Tak mnie pan Bóg ukarał za moją pychę.

— Nie obwiniaj się pani — odparł pan Feliks — może nie jesteś tak winną, jak ci się zdaje. Choć i ja wśród mego długiego życia różne widziałem przykłady w tym rodzaju. — Znałem rodziców bogatych, zacnych, którzy mieli dwóch synów, chowali ich po Bożemu — to prawda — zupełnie o sobie zapomnieli, tylko wszystkie chwile swego życia poświęcali dla tych synów, zdawało się im ciągle w przebiegu ich wychowania, że to są geniusze, którzy muszą osiągnąć szczyt wiedzy, oraz zaszczyty sięgające jeszcze ponad ich sferę w przyszłości. Cóż się okazało? Synowie dorośli, i najzwyczajniejszym ludziom dorównać zaledwie mogli. Nie popełnili wprawdzie żadnych złych uczynków, ale jakże poziomymi się okazali na każdym kroku. Ten szczebel, na którym ich widzieli uporczywie ich rodzice, jakże wysoko oddalonym był od nich i nigdy go dosięgnąć nie mieli, największe zawody gotując niewdzięcznie dla tego ojca i matki — co od dzieci mieli ich za bożyszcza.

— A więc widzi pan, znowu ukarana pycha — Jutro panie Feliksie, musimy złożyć naradę nad tem, jaki obrót dać dalszym następstwom tych wypadków. Trudno, żeby syn mój był stolarzem.

— Myślałem już o tem — rzekł Żelski. — Poczuwam się do nowych obowiązków, choć zdawało mi się, że wywiązałem się już z danego umierającemu mężowi pani przyrzeczenia, że mu wychowam syna. Lecz znowu pomyłka życiowa — któż się jej mógł spodziewać. Pomimo tego nie żałuję poniesionych trudów; jeśli nie wychowałem wam syna, to wychowałem człowieka, który odda społeczeństwu to, co tu pod tym dachem pozyskał: zacność duszy i rozwinięte talenta. Przymioty te nie dadzą mu zginąć na świecie i będzie on pożytecznym ludzkości — o tem nie wątpię. Lecz obecnie wypoczywać mi nie wolno — czuję to. Rozpoznać muszę na razie, jakie zasady wpoili w tę duszę ci prości ludzie, pomiędzy którymi wychowało się to pańskie dziecko, czy się co da zrobić, lub wreszcie przerobić. Ale tu trzeba zachować wielką ostrożność, by go nie zrazić. Żadnych gwałtów, żadnych przymusów — musi się wszystko samo ze siebie ułożyć. Najpierw o to starać się muszę, bym pozyskał zaufanie, bo to najgłówniejsze, inaczejbym nic nie przeprowadził. Będę się starał skłonić go, aby jutro tu się przedstawił.

— No i żeby porzucił rzemiosło i tu zamieszkał — dodała pani Strzemińska.

— Pomału, pomału, powiedziałem już pani, że przymusem nic nie zrobimy, ani też zbytecznym pośpiechem.

V.

Nazajutrz rano, koło dziesiątej, pani Strzemińska oczekiwała przybycia syna. Żelski przyprowadził go aż do drzwi salonu, sam cofnął się, zostawiając im wolne pole do działania, bez niczyjej interwencyi.

Młody stolarz ubrany widać odświętnie, w surducie czarnym, z oznakami żałoby, wszedł i stanął przy drzwiach. Nie było widać w nim żadnego onieśmielenia, ani też arogancyi; zawołano go, więc przyszedł i skłonił się, bez żadnych oznak uniżoności.

Przysuń się bliżej Stanisławie i usiądź, chcę z tobą pomówić — zaczęła p. Strzemińska.

Stanisław nie usiadł, lecz stanął bliżej.

— Czy wiesz o tem, że jestem twoją matką? — spytała pani Strzemińska.

— Słyszałem to z ust umierającej mej matki — to jest kobiety, której pamięć mi jest droższą nad wszystko.

— To ładnie z twej strony, ale to nie przeszkadza, że matką twoją nie była — i że jesteś moim synem, a jako taki, stolarzem być niemożesz i musisz ze mną zamieszkać.

Stanisław ogromnie się zaczerwienił i bez wahania odrzekł:

— To jest proszę wielmożnej pani...

— Matką jestem — powtórzyła pani Strzemińska

Stanisław unikając tego tytułu, mówił dalej.

- To jest... chcę powiedzieć, że ja kocham moje rzemiosło i pracę — i panem nigdy nie chciałem być i nie będę. Mam dużo zobowiązań, którym muszę uczynić zadość; czeladzi też krzywdy zrobić nie mogę nagłem przerzucaniem jej dużo też jest zamówień...

U nas — mówił jak rzemieślnik wezwany do obstalunku — wyrabia się solidne, stylowe meble według wzorów gdańskich, które ciągle sprowadzam; naśladujemy styl XIV-go i XV-go wieku tak dokładnie, że chyba dobry znawca mógłby odróżnić od prawdziwych antyków — no i posyła się znaczną ilość mebli za granicę — a i w kraju dostarczamy na zamówienia. Jest duży odbyt, rozumiem też nieźle i rzeźbę. Przez cztery lata posyłał mnie ojciec do szkoły przemysłowej a dwa lata do snycerskiej. Egzamina się zdawało z odznaczeniem, to też nie chciałbym porzucić rzemiosła i iść na cudzy łaskawy chleb, kiedy tego nie potrzebuję.

(Ciąg dalszy nastąpi)

gminie daje się odczuwać reakcya starszych gospodarzy przeciw obałamucaniu głów na wiecach. Mamy tak świeży przykład normalnego rozwoju warstw ludowych w poznańskiem. Tam nie od polityki się zaczęło – i nie do polityki rwą się ci kmiecie wielkopolscy, co tak silnie stoją przy Kościele i narodowości.

Za wiele polityką u nas wszystkie warstwy społeczne. Politykomania jest powodem niejednego upadku, zmarnowania sił, skrzywienia kierunku. Gdy spojrzymy na dno owych instytucyi finansowych, co taką klęskę i niesławę na kraj świeżo ściągnęły, to zobaczymy, że tam na dnie była polityczna akcya, która spowodowała katastrofę. Polityczne kompromisy stronnictw w parlamencie były powodem niejednej abdykacyi — w kraju niejednej kompromitacyi.

Polityka nie jest premisą szkoły lub motorem społecznego postępu. Ona bywa tylko rezultatem i ogólną sumą tych sił i danych społecznych, które się wyrabiają w pracy, spokoju i równowadze.

Z izby sądowej.

Lwów, 5 maja.

(Proces spółki bankrutów).

Wczoraj i dzisiaj przesłuchiwano drugiego oskarżonego Salomona Goldsterna. Jest to mały, siwy staruszek, zeznaje po niemiecku, dość cicho i niewyraźnie, tylko gdy mówi o katastrofie firmy, zapala się, ubolewa nad zrządzeniem Bożem i nad swoją nędzą. W zeznaniach jego widoczną jest tendencya, aby obciążyć współoskarżonego Lowenherza. I tak powiada, że interesami głównie kierował Löwenherz i tylko czasami go powiadamiał o ich toku, nie cierpiał jednak, by mu się wtrącano do spraw, które on w ręce chwycił. Interesu zbożowego z Rosyą odradzał Goldstern wspólnikowi, ale nadaremnie. Że one w parę lat potem tak się pogorszyły, o tem wcale nie wiedział. Układ z młynem sokalskim, tak niekorzystny dla niego i dla firmy, zawarł Löwenherz prawie zupełnie bez jego wiadomości. Goldstern powiada, że kontrakt ten czytał i podpisał, ale cierpiał wówczas na takie kongestye do głowy, że nie był prawie panem swoich czynów. Mimo to zdziwiło go to, że wdowa po Rauchu ma dostawać rocznie po 3000 zł. i robił z tego powodu wymówki Lowenherzowi. Na kilka dni przed runem na firmę, był przekonanym, że stan firmy jest pomyślny i że aktywa przewyższają passywa, i nie przewidywał, iż stoi w przededniu katastrofy. Byłby przecież mógł zawczasu, aby się uchronić przynajmniej od żebraczego kija, podjąć z kasy swoje prywatne 38.000 zł., które tam były złożone, mógł był także puścić w kurs kilka weksli na młyn sokalski i uzyskać za nie kilka tysięcy, które byłyby teraz dla niego stanowiły wielki majątek, – byłby mógł to wszystko zrobić bez narażenia się na jakikolwiek zarzut.

Lecz nawet potem, gdy katastrofa się zaczęła, nie miał dobrego wyobrażenia o tem, że ona jest tak groźną i mniemał, że wystarczy dać swoje nieruchomości w zastaw, aby ją zażegnać i mieć pieniądze na wypłaty. Odmiennie od Lowenherza utrzymuje, iż Lowenherz powiedział mu wtedy, iż daje nietylko swój cały Zniatyn w zastaw, lecz także, że jego córka Parnasowa daje swoje 50.000 zł. intabulowane na tym majątku. Dowiedziawszy się o takiej ofiarności Lowenherza i jego rodziny, poszedł do domu i opowiedział to swojej córce drowej Aszkenazowej, która miała na jego kamienicy zabezpieczonych 27.000 zł., a pani Aszkenazowa rzekła: „Jak ty ojcze możesz przypuszczać, że ja jestem gorsza od Parnasowej" i poświęciła także swoje pieniądze. W mniemaniu tem, że Parnasowa daje swój posag na ratowanie firmy, utwierdziło go także to, że widział, jak w domu Lowenherza pani Parnasowa coś podpisywała; byłby wówczas przysiągł, że rozchodziło się o cesyę jej majątku. Okazało się potem, że został w błąd wprowadzony. Od czasu jak w kantorze wstrzymano wypłaty, stracił zupełnie głowę i nie wie dobrze, jak sprawa dalej poszła, przypomina sobie tylko tyle, że był jakiś komitet ratunkowy i że jakiś pan do niego przychodził i pocieszał go: „Nie martw się pan, panie Goldstern, jeszcze wszystko będzie dobrze". Ostatecznie jednak tak się nie stało i oskarżony, który w chwili założenia firmy, tj w r 1878 posiadał majątek 700.000 zł., żyje obecnie na łaskawym chlebie.

Obaj oskarżeni, w świetle o ile możności najkorzystniejszem dla siebie, przedstawiają swoją ofiarność na rzecz firmy; a Löwenherz na ubolewania Goldsterna konstatuje, że koniec końców rzecz ma się tak, iż Goldstern pozostał dłużnikiem firmy, on zaś Löwenherz jest jeszcze dotychczas jej wierzycielem.

Ponieważ Goldstern w swoich zeznaniach usiłuje siebie przedstawić jako człowieka, który się nic nie rozumie na bilansach, pieniądzach, akcyach, dyferencyach itd, przeto zapytuje zastępca Lowenherza dr. Grek Goldsterna, czy on swój majątek 700.000 zł. odziedziczył, czy też zarobił go operacyami finansowemi, jak to jest powszechnie wiadomem. Na to Goldstern odpowiada, że dostał po ojcu kamienicę, od żony dostał posag, co razem wynosiło 60.000 zł., a potem trudnił się eskontem weksli.

Dr Grek. I w ten sposób zarobił pan 700 000 zł.! Ależ z tego wynika, że pan jesteś lepszym finansistą niż Löwenherz.

Dalej usiłuje dr. Grek egzaminować oskarżonego z tego, co to jest fundusz rezerwowy, lecz Goldstern odmawia odpowiedzi, powiadając, że nie rozumie pytań, stawianych po polsku, na to dr. Grek z oburzeniem konstatuje, że podczas rozprawy zeszłorocznej, w której Goldstern występował jako świadek, doskonale się z nim wszyscy porozumiewali po polsku, dalej, że jego wiadomości okazywane wówczas o funduszu rezerwowym itp były tak rozległe, iż prokuratora p. Karanowicza te wiadomości tak zdumiały, że widział się zmuszonym nie ufać udanej naiwności Goldsterna i oskarżenie swoje także co do niego rozszerzyć. Dr. Grek konstatuje więc brak szczerości w zeznaniach Goldsterna i stawia wniosek o wezwanie na świadka p. Karanowicza.

Dla wyjaśnienia, o co chodziło w zapytaniu dra Greka co do funduszu rezerwowego, przypominamy, że Löwenherz zeznał, iż ów fundusz tworzono tylko w sposób praktykowany po bankach, tj. zapisywano go jako passivum, nie składano go jednak w efektach do kasy, był to więc fundusz dosyć — idealny. Owóż Goldstern przeszłego roku miał wytłomaczać trybunałowi dokładnie jak się rzecz ma z tym funduszem, teraz zaś twierdzi, że tej sprawy nie rozumiał.

Obrońca Lowenherza dr. Horowitz wraca do kwestyi ofiarności obu firmantów i zręcznie ubrawszy to w formę zapytania, konstatuje, że rozmaici bliscy krewni Lowenherza razem z nim stracili swoje pieniądze, włożone do firmy, a Löwenherz ich nie ostrzegał, z czego wynika, że albo nie wiedział o rozmiarach strat firmy, albo nie wahał się poświęcić nawet swoich bliskich w celu ratowania firmy. Przewodniczący zwraca uwagę obrońcy że w pytaniach swoich, stosowanych do Goldsterna, nie wolno mu robić ubocznie reklamy dla swego klienta.

W końcu zaczyna się żywa kłótnia między Goldsternem a Lowenherzem, który swemu byłemu wspólnikowi w oczy mówi, że on wiedział o każdym cencie we firmie, że on sam tj Löwenherz miał tajemnice raczej przed żoną swoją niż przed nim, że nawet z tajemnic familijnych mu się zwierzał, itd

Audytoryum jest dziś przepełnione publicznością, naturalnie głównie żydkami, którzy święcąc sobotę, przyszli do sali sądowej zaczerpnąć tu tematu do rozmyślań nad znikomością spraw tego świata — a zwłaszcza spraw handlowych.

Po skończeniu przesłuchiwania Goldsterna pozwolono mu opuścić salę, gdyż jest on schorzałym, a rozprawa toczyć się będzie w jego zaoczności.

* * *

Kraków 5 maja.

(Ks. Stojałowski przeciw socyalistom)

Dziś ks. Stojałowski ponownie postawił wniosek przesłuchania jako świadka ks. Adama Sapiehy; wczoraj sąd umotywował odmowną decyzyę tem, że ponieważ ks. Stojałowski wniósł akt oskarżenia przeciw ks Sapieże, to przesłuchanie go jako świadka w tej samej sprawie byłoby naruszeniem jego nietykalności jako członka Izby panów. Otóż ks. Stojałowski oświadczył, iż cofa skargę przeciw ks. Sapieże, by umożliwić jego przesłuchanie, gdyż on może w sprawie stosunków z jen. Brokiem dać wyczerpujące wyjaśnienie. Na uwagę obwinionego, że oskarżenie wniósł ks. Stojałowski przed lwowski sąd, a cofa oskarżenie przed krakowskim, co nie ma żadnego znaczenia, oświadczył oskarżyciel, że w tej chwili wystosuje telegram do sądu lwowskiego, cofający akt oskarżenia, a najbliższym pociągiem wyszle list ekspresowy z takiem samem oświadczeniem. Trybunał odmówił wnioskowi o wezwanie na rozprawę ks. Sapiehy, ponieważ sprawa oskarżenia nie jest jeszcze cofniętą; proces lwowski toczył się w marcu, więc ks. Stojałowski miał dość czasu cofnąć swój akt oskarżenia.

Fotograf p Pierzchalski zeznał, że ks Stojałowski dopiero na naleganie przyjaciół dał się fotografować, a nie ogolił się dla braku czasu. Zresztą wiedział on, że fotografia ma być rozsprzedawana. Poseł Średniawski zeznał, że mu ks Stojałowski mówił o potrzebie Kościoła narodowego, bo lud nasz nie rozumie po łacinie; gdyby nabożeństwa były polskie, to byłoby lepiej dla ludu i Kościoła i dlatego on dąży do Kościoła narodowego, do odlatynizowania. W liście do świadka ks. Stojałowski pisał o potrzebie „wielkiej Rosyi polskiej."

Przesłuchiwano następnie posła Stapińskiego, p Czakiego i p. Popławskiego, którzy zeznali rzeczy znane z lwowskich procesów. Odczytano także zeznania śledcze hr. Kazimierza Badeniego. Na prośbę jednego z przysięgłych, któremu niejasną była sprawa liczenia w administracyi *Dziennika Warszawskiego* wierszy owych korespondencyi ks. Stojałowskiego, przesłuchano jako rzeczoznawcę jednego. z dziennikarzy, mianowicie p. Hopcasa, współpracownika *Czasu*. P. Hopcas wyjaśnił, że obliczanie wierszy koniecznem jest w stosunku do korespondentów niestałych, płatnych od wiersza — i oświadczył, że niemożebnem jest, ażeby to obliczanie w danym wypadku było robionem dla zapłaty tłumaczy, gdyż byli oni członkami redakcyi i pobierali honorarya stałe, a nie od wiersza. Na zapytanie innego przysięgłego, coby świadek powiedział, gdyby mu zaproponowano pisywanie do *Dziennika* za bardzo dobrą zapłatą, odpowiedział p. Hopcas: „Jest to pismo tak ohydne, że pisywać doń mógłby tylko wyrzutek moralny. Nawet będąc urodzonym Moskalem, trzebaby być człowiekiem lichym, aby stać się współpracownikiem tego pisma. Chyba tylko Moskal w guście Katkowa mógłby się na to zdecydować". Dalej oświadczył p. Hopcas, że bywa w niektórych pismach, iż ktoś prenumerując jeden egzemplarz, płaci tysiące, aby wesprzeć pismo. Ks. Stojałowski przyznał, że prenumerowano jego pisemka dla biblioteki w Petersburgu. Takie egzemplarze posyła się za darmo, albo nawet obowiązkowo. Jeżeli zaś aż biblioteka petersburska uznała za stosowne prenumerować organ ks. Stojałowskiego, to widocznie się tam nim nadzwyczajnie interesowano.

Na tem przerwano rozprawę; skończy się ona prawdopodobnie jutro.

KRONIKA.

Lwów 6 maja.

Uroczystość Najśw. Maryi Panny Królowej korony polskiej. Jutrzejsze nabożeństwa we wszystkich kościołach będą uroczystem ponowieniem ślubów króla Jana Kazimierza, którymi nietylko zobowiązaliśmy się powszedni dzień, poświęcony Najśw. Królowej naszej, jako święty i uroczysty obchodzić, ale i przedewszystkiem pomnażać cześć Boga i Najśw. Panny i dążyć do poprawy doli ludu pracującego. W katedrze, gdzie król śluby te złożył, zbiorą się przedstawiciele wszystkich instytucyi, Rada miejska i korporacye ze sztandarami. Kazanie wypowie O. Czesław Bogdalski.

Wieczorek, urządzony wczoraj przez lwowskie Stowarzyszenia kobiece, na pamiątkę rocznicy urodzin Klementyny z Tańskich Hofmanowej, wypadł zupełnie dobrze. Zagaiła go pani Wiktorya Niedziałkowska, wykazując zasługi Hofmanowej na polu pedagogii i sławiąc ją za to, że dała impuls do emancypacyjnego ruchu kobiet, jednakże na gruncie narodowym. Pani Machczyńska w odczycie swoim podkreśliła zasługi Hofmanowej, jako tej, która dostarczyła społeczeństwu polskiemu polskich podręczników naukowych i dopomogła tem do wyrugowania zakorzenionej głęboko wówczas francuzczyzny. Po tem zaczęły się śpiewy, deklamacye, a na zakończenie żywe obrazy, które się bardzo podobały. Nadeszło też kilkanaście telegramów z kraju, Śląska (od ks. Świeżego i ks. Londzina), z Warszawy i z zagranicy.

Spoczynek niedzielny w magistracie i urzędach miejskich. Zwracamy uwagę publiczności na wczorajszą uchwałę Rady miejskiej. Oto według niej, począwszy od pierwszego czerwca b. r. biura magistratu i urzędów miejskich w niedziele oraz w Nowy Rok, drugie dnie Wielkiejnocy i Bożego Narodzenia, wreszcie w uroczystość Bożego Ciała będą zamknięte. W niektórych biurach ze względu na ważność agend będą jednakże zaprowadzone dyżury. I tak: w biurze prezydyalnem urzędować będzie sekretarz, a w następujących jeden lub dwaj urzędnicy albo funkcyonaryusze i to tylko od godz. 10 do 12-tej: w II departamencie, w IV A i B, w IX (także lekarz), w urzędzie targowym, w urzędzie budowniczym, w urzędzie spisu zmarłych, w protokole podawczym (który jednak dla interesentów prywatnych będzie w niedziele i wspomniane święta zamkniętym), wreszcze w komisaryatach dzielnic.

W interesie zatem publiczności leży zgłaszać się w sprawach, zależnych od organów miejskich, o ile możności w dni powszednie.

Na wczorajszem posiedzeniu jawnem załatwiono jeszcze kilka spraw natury nieogólnej, a po trzydziestu pięciu minutach jawne skończyło się, zaś nastąpiło posiedzenie tajne, na którem nauczycielką starszą mianowano panią Deskurową, dyrektorami szkół wydziałowych męskich: im. św. Anny — p. Zawadzkiego, a im. Mickiewicza — p. Ligęzę. Katechetami gr.-kat. zamianowani: w szkole św. Anny ks. Józef Gocki, w szkole Piramowicza ks. Jan Rudowicz, a w szkole św. Marcina ks. Teodat Kopytczak. Adjunktami budownictwa zamianowani zostali pp. Kazimierz Sidorowicz i Edward Jaworski.

Drohobycz święci jutro rocznicę Trzeciego Maja. Staraniem tamtejszego Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda", rano odbędzie się solenne nabożeństwo, a wieczorem uroczyste zebranie.

Strzelanie królewskie członków Towarzystwa strzeleckiego we Lwowie rozpocznie się w niedzielę świąt Zielonych, dnia 21 bm. i potrwa do 28 bm. włącznie. Wymiar strzałów nastąpi 29 bm. po południu.

Telegram przysłany do Lwowa przed paru dniami z nad granicy Królestwa Polskiego o manifestacyi urządzonej w Warszawie przez socyalistów wieczorem ostatniego kwietnia, jako w wilię 1 maja i o aresztowaniu z tego powodu 500 manifestantów, podał jak się zdaje zmyślony wypadek, bo osoby przybyłe z Warszawy nic o tej manifestacyi i o aresztowaniach nie wiedzą.

W sprawie ś. p. Ludwika Białoskórskiego otrzymujemy następujące oświadczenie: Wobec pojawiających się z różnych niekompetentnych stron, mylnych, a nawet uwłaczających czci śp. Ludwika Białoskórskiego wieści o przyczynach jego śmierci, oświadczają podpisani świadkowie całego przebiegu jego sprawy honorowej, że sprawa ta została bez najmniejszej ujmy dla czci śp. Ludwika honorowo załatwioną i że samobójstwo jego w żadnym przyczynowym związku z powyższą sprawą nie zostaje. Stanisław z Ziemblic Bogusz, dyrektor kopalni; Jan Prus Głowacki c. i k. oficer 7-go p. ułanów w rezerwie; Wiktor Grobois, c. i k. major 24 p piechoty; dr. Władysław Huckel, adjunkt prokuratoryi skarbu; dr Meliton Pieńczykowski, koncepista skarbu; dr. Eugeniusz Romer, docent Uniwersytetu.

Od siebie dodajemy następujące szczegóły, dotyczące zmarłego. Jako ukończony prawnik, doktoryzował się na lwowskim uniwersytecie; następnie studyował tu filozofię, otrzymał także stopień doktora filozofii i czując zamiłowanie do zawodu nauczycielskiego, wstąpił do gimnazyum IV-go jako suplent. Młodzież szkolna bardzo go lubiła, to też wczoraj byli uczniowie jego zarzucili trumnę zmarłego różami i długo u stóp katafalku modlili się na klęczkach za jego duszę. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 4 po południu.

Walne zgromadzenie członków lwowskiego Towarzystwa strzeleckiego odbędzie się jutro, w niedzielę o 3-ej po południu. Ze sprawozdania Towarzystwa za rok 1898, nadesłanego nam, dowiadujemy się, że Towarzystwo strzeleckie liczy dwóch członków honorowych i 184-ech rzeczywistych. W zestawieniu kasowem zdumiewająco wysoką kwotę stanowią podatki, bo 1.036 zł. 13 ct., zaś ogólny obrót 9.434 zł. 80 ct., z czego pozostaje na rok bieżący jako nadwyżka 916 zł. 97 ct. Oczywiście najwięcej pochłania podatek domowo-czynszowy. Jak zwykle, Towarzystwo i w roku ubiegłym urządziło szereg zabaw i wieczorków, które mają stałe i całkiem zasłużone powodzenie.

Proces przeciw p. Buynowskiemu w sprawie zaginionych z Kasy solnej Wydziału krajowego dwunastu tysięcy zł., odbędzie się przed lwowskim trybunałem przysięgłych dnia 24 bm. Oskarżonego bronić będzie adw. dr. Grek.

Deszcz z drobnym śniegiem padał wczoraj przed południem w Krakowie a wczoraj obfity śnieg spadł w Lublanie.

Wskutek zamachu samobójczego, zmarł wczoraj w Krakowie Henryk Fialka, ukończony prawnik. Jak donieśliśmy przed paru dniami, Fialka rzucił się był w zamiarze samobójczym na tor kolejowy koło przystanku Bonarka—Podgórze—Płoszów. Lokomotywa wprawdzie desperata odrzuciła, ale widocznie skaleczyła go niebezpiecznie. Samobójca liczył 27 lat wieku. Powód jego rozpaczliwego kroku nieznany.

Zbieranie składek na „Fundacyę oświaty ludowej im. Tadeusza Kościuszki" zostało już ukończone Z upoważnienia przeto komitetu, prezydent dr. Małachowski upra za o rychłe nadesłanie puszek składkowych do prezydyum magistratu.

Zbrodnia w Wiedniu. Przeciw Kopetzky'emu, jako domniemanemu sprawcy zbrodni, popełnionej na 10-letniej dziewczynce na Ottakringu, wykryto nowe poszlaki i przeto odesłano go wczoraj po południu do więzienia sądowego.

Szarańcza nawiedziła Hiszpanię. W prowincyi Alicante rozsiadła się ona po polach w olbrzymiej ilości na obszarze ośmnastu kilometrów.

Zniknął z Wiednia słuchacz filozofii Mateusz Styrba, rodem z Liska, syn grecko-oryentalnego duchownego z Galicyi. Wszelkie poszukiwania go nie odniosły dotychczas pożądanego skutku.

Rozruchy antisemickie wybuchły w Odessie. Rozmiary ich są groźne. Tłum zrabował wiele szynków żydowskich. Konnica i piechota wojskowa pospieszyły na pomoc napadniętym, przyczem kilka osób zostało zabitych, a wiele poranionych. W Petersburgu — jak nam donosi tamtejsza ajencya telegraficzna — wcale o tych rozruchach nie wiedzą. Ajencya ta przeczy też, jakoby prawdziwą była kursująca pogłoska o rzekomem zaprowadzeniu w Odessie z tego powodu stanu oblężenia.

Opodatkowanie komiwojażerow w Rosyi. Podług nowej rosyjskiej ustawy o podatkach przemysłowych, komiwojażerowie zagraniczni i plenipotenci zagranicznych firm handlowych i przemysłowych muszą w Rosyi zapłacić 500 rubli za kartę przemysłową i oprócz tego 50 rubli za kartę komiwojażera.

Teatr polski w Paryżu. Stowarzyszenie młodzieży polskiej pod nazwą „Koło", istniejące od kilku miesięcy, którego nie należy mięszać z „Kołem" polskiem artystyczno-literackiem, dało koncert i przedstawienie amatorskie na dochód swej kasy. W koncercie wzięli udział znani w Paryżu artyści i artystki: panna Abłamowiczówna pianistka i Szepczyńska śpiewaczka, p. Fr. Godebski skrzypek, oraz młody śpiewak p. Popowski z Warszawy, który kształcił się w Medyolanie, a teraz w dalszym ciągu kształci się w Paryżu i przygotowuje do karyery scenicznej. Amatorowie odegrali przysłowie dramatyczne Chęcińskiego pt. „Cicha woda brzegi rwie", oraz „Zapóźno", szkic dramatyczny w jednej odsłonie, prozą, przez Władysława St. Reymonta, na ten wieczór wyłącznie napisany. Naturalnie niezwykła ta premiera polska w Paryżu wzbudziła wielkie zaciekawienie publiczności i skłoniła „Koło" młodzieży do starań o stworzenie stałego amatorskiego teatru polskiego w Paryżu.

Pijak jakich mało. W Londynie skończył się długi proces spadkowy, który prawnukom dał powód do postawienia kwestyi: kiedy w alkoholiku zaczyna się niepoczytalność i wśród jakich okoliczności pijak nałogowy traci prawo do rozporządzalności swojem mieniem. Proces ten był także ciekawy z punktu kulturalnego, albowiem stanowi dowód, do jakiego stopnia alkoholizm rozpowszechniony jest wśród zamożnej klasy w Anglii. Przed dwoma miesiącami umarł w Neapolu Karol Stuart Conningham, przeżywszy lat 35 i zapisał swój majątek w sumie 30.000 f. st. towarzyszce swojej, pannie Plummer, która była niegdyś uliczną kwiaciarką w Londynie. Ojciec Conningham'a, zamożny fabrykant na jednem z przedmieści londyńskich, wypłacił synowi przed dziesięciu laty 12.000 fst., jako spuściznę po dziadku. Z temi pieniędzmi pojechał młody Conningham do Afryki południowej, gdzie brał udział w spekulacyach akcyami kopalni złota, i chociaż trwonił pieniądze bez rachunku, niemniej przywiózł do Londynu spuściznę po dziadku sześćkroć powiększoną. Powróciwszy do ojczyzny, pędził to samo hulaszcze życie, potem wyruszył z panną Plummer w podróż po Francyi, Monaco i Włoszech, gdzie go w Neapolu zaskoczyła śmierć. Rodzice wnieśli skargę o unieważnienie testamentu syna, na zasadzie, że był on już od lat kilku niepoczytalny skutkiem nadmiernego używania alkoholu, zwłaszcza zaś podczas ostatniej podróży podlegał często napadom obłędu z pijaństwa. Dla dowiedzenia prawdy tych twierdzeń, p. Conningham sprowadził kilkunastu kelnerów z hotelów francuskich i włoskich, którzy przedstawili sądom poświadczone wyciągi z ksiąg o ilościach napojów, jakie zmarły testator u nich konsumował.

W jednym hotelu w Nizzy np. przeciętna suma codzienna za arak, koniak, wiśniówkę, whisky i portwein wynosiła 85 fr. Na dworcu w Ajaccio wypił Conningham w przeciągu godziny trzy butelki szampana, cztery kieliszki absyntu i ośm kieliszków araku. W hotelu w Genui zapłacił za napoje podczas trzydniowego pobytu 323 fr., zaś w sali gry w Monaco, gdzie przebywał mniej więcej trzy godziny dziennie, wypił w przeciągu tygodnia za 785 fr, wina bordeaux i portweinu. Pewna restauracya we Florencyi przedstawiła następujący rachunek za śniadanie: dwa nakrycia 10 fr., trzy butelki wermutu 4 fr., dwie butelki portweinu 6 fr., trzy kieliszki absyntu 1·80 fr., cztery butelki chianti 5 fr., cztery butelki asty 18 fr., ośm kieliszków koniaku 4 fr., kawa 1·50 fr. Podobnych rachunków przedstawiła strona skarżąca dziesiątki, a panna Plummer autentyczność ich potwierdziła. Nadto kelnerzy zeznali, że Conningham wywoływał burdy, tłukł naczynia restauracyjne, zachowywał się często jak obłąkany; w czterech miastach włoskich musiał płacić wysokie kary policyjne, a ostatnim razem w Rzymie, gdzie, pijanym będąc, żądał, by go wpuszczono do Watykanu, chciał bowiem koniecznie przedstawić się Papieżowi, a gdy go nie wpuszczono zwymyślał policyantów i chciał ich bić. Panna Plummer bynajmniej nie zaprzeczyła tym faktom, oświadczyła tylko, iż wszystkie te zajścia nie dowodzą bynajmniej niepoczytalności jej zmarłego przyjaciela. Na poparcie swego twierdzenia wezwała kilku towarzyszów klubowych nieboszczyka, którzy poświadczyli, iż ilości napojów, wyliczone w rachunkach, są zwykłemi w ich klubie i tysiące mężczyzn w Londynie pije równie dużo. Sąd odrzucił też skargę o unieważnienie testamentu, albowiem nie udowodniono niepoczytalności testatora.

Namawiać do wstrzemięźliwości nic nie pomaga. Od kiedy ludzie poznali złe skutki alkoholu, od tego też czasu byli i tacy, co radami usiłowali odwieść pijaków od picia, a jednak mimo to nałóg ten panoszy się na świecie z siłą nie mniejszą jak przed wiekami. Ciekawym dokumentem z dalekiej przeszłości jest znaleziony teraz w egipskim grobowcu papirus zawierający przestrogę egipskiego filozofa Ani, daną studentowi Channu, który się piwem zapijał. Papirus ten liczący 3000 lat wieku, brzmi tak: „Powiedziano mi, że nietylko zaniedbujesz się w naukach, lecz oprócz tego oddajesz się lekkomyślnym rozrywkom i czas twój tracisz na piciu piwa, dokąd cię to doprowadzi? Zaprzestań tego!" Studenci w kraju piramid upijali się piwem, a potem wyprawiali rozmaite zbytki, wywracali płoty lub pukaniem do domów wystraszali ze snu spokojnych obywateli. W ogóle wykazały nowsze badania, że Egipcyanie byli nałogowymi pochłaniaczami piwa. Z rachunków pewnego egipskiego podporucznika, który skrupulatnie zapisywał swoje wydatki wynika, że za czasów Ptolomeuszów, a zatem przed 2000 lat kosztowała kwarta piwa około 3 ct.

Zmarli. W Drohobyczu W. Goldhammer, dyrektor miejskiej kasy oszczędności i przełożony zboru izraelickiego, lat 73. — W Rzymie księżniczka Adela Radziwiłłówna, córka Macieja i Jadwigi z Krasińskich, zmarła na zapalenie mózgu. — W Stanisławowie Franciszek Bubnicki, kontrolor pocztowy, lat 61; Walenty Józefczyk, woźny pocztowy, po 56-letniej nieprzerwanej służbie pocztowej, lat 77.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +11, w poł. +17 R. Bar. 765. Podnosi się. Pogoda.

W uniesieniu.

— Panie, wypraszam to sobie raz na zawsze, abyś mi się śmiał w oczy za moimi plecyma.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w sobotę po raz 1-szy „W Dąbrowie górniczej", obraz sceniczny w 1 akcie J. Maskoffa i Paryżanka", komedya w 3 aktach Henryka Becque, gościnny występ Gabryeli Zapolskiej. W niedzielę po południu „Woźnica Henszel", sztuka w 5 Gerharda Hauptmana, wieczorem „Złoty cielec", komedya w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego i „Kontroler wagonów sypialnych", komedya w 3 aktach A. Bissona. W poniedziałek po raz pierwszy „Koziołki", krotochwila w 3 aktach Pawła Hirschbergera i Curta Kratza. We wtorek „Koziołki". We środę (wznowienie) „Dama kameliowa" Dumasa, występ G. Zapolskiej.

Odpowiedź Redakcyi. *Panu M. S. w Szlachcińcach.* Standard Oil Company Ltd. New York, Grand Street. Mr. (tu nazwisko)— North-America.

Oświadczenie. W obec rozsiewanych pogłosek, mogących zaszkodzić dobrej sławie nasze rodziny, stwierdzamy, że małżeństwo **p. Napoleona Szpiegla**, urzędnika Magistratu we Lwowie, z panną **Maryą Drabikówną** zawarte zostało w Dawidowie pod Lwowem 21 lipca 1898 i pobłogosławione przez ks. proboszcza Fiałkowskiego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 4 maja.

(Z.). W Berlinie potaniała dziś ponownie gotówka w eskoncie prywatnym. Pierwszorzędne firmy mogły ją tam dziś otrzymać na $3\frac{1}{2}$ do $3\frac{3}{4}$%. To obniżenie się eskontu prywatnego podziałało podniecająco na berlińskie sfery giełdowe, gdyż wzbudziło w nich nadzieję, że może przecie i bank państwowy obniży urzędową stopę procentową z $4\frac{1}{2}$ na 4%. Nastrój zwyżkowy targu berlińskiego przeniósł się wnet i na naszą giełdę, która nadto i z innych powodów była od samego początku dobrze usposobioną. Wczorajsze bowiem notowania wieczorne kursów austryackich papierów na giełdach niemieckich były wyższe od urzędowych notowań tutejszej giełdy, czego następstwem były dosyć znaczne zakupna arbitrażu, a nadto pojawili się dziś na targu dawno niewidziani kupcy z łona klienteli prywatnej. Wnet więc wytworzył się ożywiony ruch w walorach żelaznych i w akcyach bankowych. Bardzo znaczne transakcye robiono zwłaszcza w akcyach kredytowych. Znów bowiem rozeszły się pogłoski o nowych wrzekomych projektach finansowych tego banku. I tak odgrzano znów pojawiającą się stale co kilka tygodni wersyę, że już w najbliższym czasie Zakład kredytowy wypuści akcye fabryki naboi w Hirtenbergu, mówiono także— po raz dziesiąty może — że Zakład kredytowy zakupuje kopalnie firmy Wolski i Odrzywolski, a nadto rozpuszczono całkiem nową pogłoskę, że Zakład kredytowy rokuje o nabycie prawa eksploatacyi wynalazków Szczepanika. Oprócz bankowych i żelaznych walorów spekulowano także bardzo wiele w losach tureckich i podniesiono ich kurs o $1\frac{1}{2}$ złr. — Natomiast targ walorów kolejowych był i dziś zaniedbany. Z rent podniosła się wspólna srebrna i austryacka koronowa. — Z Paryża donoszą, że rząd francuski zwrócił się do rządu hiszpańskiego z energicznem przedstawieniem przeciw zamierzonemu obcięciu kuponów od renty hiszpańskiej. Podobno bowiem zamierza rząd madrycki celem polepszenia finansów krajowych nałożyć 20% podatek na kupony. Owóż rząd francuski zwrócił uwagę gabinetu hiszpańskiego, że gdyby ten podatek nałożony został także na kupony od zagranicznego długu Hiszpanii, który zaciągnięty został przeważnie u francuskich kapitalistów, gdyż 80% zagranicznej renty hiszpańskiej znajduje się we Francyi, w takim razie Hiszpania nie mogłaby nigdy więcej liczyć na poparcie francuskich targów pieniężnych.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 359·15, węgierskie 385·75, Anglobanki 153·25, Uniony 318·25, Bankvereiny 276·25, Landerbanki 245·25, Ludwiki 210·75. Czerniowieckie 288 —, Elbethale 264·—. Renta papierowa 101·—, srebrna 100·60, austryacka złota 119·15, austr. renta wal. kor. 100·35, węgierska złota 119·65, węgierska renta wal. kor. 97·30, dukat 5·68, 20 frankówka $9·55\frac{1}{2}$, marki 11·78, ruble $1·27\frac{1}{2}$.

Ciągnienie 3% losów Zakładu kredytowego z r. 1889 II emisyi odbyło się wczoraj. Główna wygrana 50 000 złr. padła na nr. 1218, ser. IV. Druga wygrana 2.000 złr. na nr. 7833, ser. 45, a po 1000 złr. na nr. 3123, ser. 9 i nr. 6719 ser. 39.

(Taki telegram otrzymaliśmy. Zdaje się jednak, że jest on mylnie ułożony, ponieważ druga emisya 3 procentowych losów Zakładu kredytowego ziemskiego z r. 1889 składa się z 8000 seryi po 50 numerów w każdej. A zatem może powyższe cyfry trzeba tak rozumieć, że co jest podane jako numer jest seryą, a co podano jako seryę to jest numerem. *Przyp. Red.)*

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów, dnia 6-go maja 1899.

Usposobienie niezmienne, tendencya zniżkowa.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Przenica gotowa 8.30 do 8·50, przenica nowa lub na termina 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto nowe lub na termina 0·— do 0·—, owies obroczny stary 0·— do 0·—, owies nowy gotowy 6·25 do 6·50, jęczmień pastewny 5·50 do 6·—, jęczmień browarniany 6·50 do 7·—, rzepak 10·— do 10·50, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 5·70 do 6·—, groch do gotowania 6·50 do 7·—, wyka 4·80 do 5·30, bobik 5·— do 5·25, hreczka 6·75 do 7·25, kukurudza nowa na termina 0·— do 0.—, kukurudza stara 5·— do 5·25, chmiel nowy za 56 klgr. —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała 30·— do 50·—, koniczyna szwedzka 40·— do 55·—, tymotka 17·— do 20·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 15 — do 15·25, spirytus na termina 15·75 do 16·—.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 5 maja.

Obecny stan powietrza nie jest dla zasiewów zbyt sprzyjający. Z tego powodu gwałtowna chęć wysprzedaży reszty zapasów, jaka chwilowo owładnęła właścicieli, ustąpiła miejsca spokojniejszemu usposobieniu, podczas gdy ze strony konsumentów objawia się równocześnie większa chęć do kupna. W tych warunkach stosunki odbytowe, mianowicie na lepsze gatunki pszenicy i żyta polepszyły się i ceny zaczynają się zwolna poprawiać. W jęczmieniu i owsie obroty są zbyt ograniczone i na razie ceny nie zdołały się podnieść.

Płacono: pszenicę białą od 8·45—9.10, czerwoną 8.75 do 9.30 złr., żółtą 8.75 do 9.25 złr., żyto 6.90 do 7.65 złr., jęczmień browarny 6.25 do 6·75 złr., na krupy 5.75 do 6.00 zł., owies 6.40 do 6.60, rzepak —.— do —.— złr., konicz czerwony —.— do —.— złr., biały —.— do —.— zł., kukurudza —.— do —.— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Gal. Bank dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Insbruk 6 maja. Odbyła się tu wspólna konferencya mężów zaufania włoskich posłów do sejmu i rady państwa i mężów zaufania niemieckich pod przewodnictwem dra Kathreina, o charakterze głównie informacyjnym. Naradzano się nad propozycyami Kathreina, zmierzającymi do pojednania obu narodowości, przyczem z obu stron podnoszono, że mocy ustawodawczej, która przysługuje sejmowi, nie można nadawać pojedyńczym kuryom i sekcyom Wydziału krajowego. Zamykając obrady, przewodniczący zaznaczył, że konferencya ta była

pierwszym ważnym krokiem na drodze do zgody.

Praga 6 maja. Sejm czeski przyjął wnioski Wydziału krajowego, oświadczające się za utworzeniem sądów obwodowych w Trutnowie i Litomyślu. Zwalczali te wnioski, jako dowód przychylności dla Niemców, posłowie radykalni, przeważyły jednak wywody mowców młodoczeskich i referenta Wydziału krajowego dra Skardy, którzy dowodzili, że utworzenie tych sądów jest w interesie ludności i że przemawiają za niem względy rzeczowe.

Kluby młodoczeski i większej własności naradzały się wczoraj nad wyborem posła Werunsky'ego na członka Wydziału krajowego w miejsce dra Lipperta. W naradach nad tym przedmiotem jakoteż w sprawie mandatów niemieckich posłów sejmowych uczestniczył także minister skarbu dr. Kaizl. Tę drugą sprawę mimo słabej liczebnie lecz energicznej opozycyi postanowiono odroczyć na czas późniejszy.

Kolonia 6 maja. Tutejszy arcybiskup kardynał Krementz zmarł wczoraj.

Petersburg 6 maja. Z rozkazu cara Mikołaja, udzielono kasie Czerwonego Krzyża półtora miliona rubli na zapomogi i pomoc lekarską dla ludności wschodnich siedmiu gubernii, dotkniętej nieurodzajem i klęską głodową.

Haga 6 maja. W odpowiedzi na notę katolickich deputowanych w sprawie niezaproszenia Papieża na konferencyą dla rozbrojenia minister spraw zagranicznych Beaufort stwierdził, że Papież od roku 1870 nie był zapraszany na konferencye międzynarodowe, fakt więc niezaproszenia go i teraz może być pożałowania godny, ale wcale nie uderzający.

Izba niższa uchwaliła kredyt potrzebny na przyjęcie członków konferencyi rozbrojenia Przeciw wnioskowi temu przemawiał poseł Vankol, atakując ostro rząd rosyjski z powodu jego postępowania z Finlandczykami.

Wiedeń 6 maja. Sejm dolno-austryacki przyjął jednogłośnie wniosek, wyrażający życzenie, aby w czasie pokoju urlopowano żołnierzy wcześniej niż się to teraz dzieje, jeżeli przemawiają za tem stosunki rodzinne, nadto, aby synowie rolników otrzymywali urlopy w czasie pilnych robót rolnych, tj. od połowy kwietnia do połowy września. Sejm powziął w tym przedmiocie uchwałę mimo oświadczenia namiestnika, że sprawa ta nie należy do kompetencyi sejmu.

Rada miejska przyjęła wniosek wydziału miejskiego w sprawie zaciągnięcia pożyczki w sumie 30 milionów koron na budowę miejskich zakładów elektrycznych.

Rzym 6 maja. Były prezydent gabinetu Pelloux konferował z dep. Sonnino w sprawie przyjęcia przez niego jednej z tek w przyszłym gabinecie.

Nowy York 6 maja. Wojska amerykańskie zajęły San Fernando i wyparły stamtąd Filipińczyków.

Londyn 6 maja. Do Biura Reutera donoszą z Hongkongu, że Czunglijamen przyrzekł Anglii, iż wyspy Kulangsu nie odstąpi żadnemu obcemu mocarstwu.

Mons 6 maja. W całym obszarze, dotkniętym bezrobociem liczba bastowników zmniejszyła się mniej więcej o 2.000.

W Charleroi podłożono patrony dynamitowe pod domy dwóch robotników, którzy nie chcieli przyłączyć się do strejku.

Paryż 6 maja. W Izbie deputowanych odpowiadał wczoraj minister wojny Freycinet na interpelacyę w sprawie zasuspendowania pewnego nauczyciela za to, że napisał artykuł przychylny Dreyfusowi. W Izbie powstała taka wrzawa, że minister musiał ustąpić z trybuny.

Dzisiejsze pisma donoszą, że z powodu tego zajścia minister Freycinet poda się do dymisyi; pogłoska ta jednakowoż nie została sprawdzoną.

Inne dzienniki wyrażają nadzieję, że prezydentowi ministrów Dupuy'emu uda się odwieść Freycineta od tego zamiaru.

Kraków 6 maja. Proces Stojałowskiego odroczono o godz. 1-ej do popołudnia. Wyrok zapadnie wieczorem.

Przyjechali dnia 6 maja. R. hr. Puzyna z Piadyk. S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. M. br. Hagen z Wielkich Ócz. A. br. Poceyko z Królestwa Polskiego. Mac Garvey z Gorlic. K. Ostoja Ostaszewski z Grabownicy. W. Kozłowski i dr. prof. St. Smolka z Krakowa. W. Postruski z Seredna. L. Horodyski z Kolendzian. E. Chmielewski z Wyżnicy. F. Kohn z Wiednia. Dr. W. Krzeczunowicz z Janowic. S. Lewandowski z Bełzca.

Przyjechali dnia 6 maja. JE. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. T. Modzelewski z Rosyi. J. Łasicz z Gorlic. J. Milch z Radowic. W. Hopp z Brodów. A. Gniewosz z Kątów. H. Grossmann z Saksonii. S. Kolesiński z Chomiakówki. Dr. W. Weygert z Podlisek. K. Pędracki z Turki. J. Fanner z Wiednia.

Przyjechali dnia 6 maja. P. Wiktor z Zarszyna. A. Misiągiewicz z Czyżowic. J. Tauber z Budapesztu. Nadpor. W. Pribyl z Stanisławowa. J. Himelsbach z Zabłotca. J. Winkler z Frankfurtu. K. Hempel z Jaśkowic. Major v. Halban z Mostów Wielkich. P. Duczyńskie z Schodnicy. P. Grochowalscy z Brzeżan. M. Torosiewiczowa z Maryampola. M. Wydżgowa z Wołynia. K. Baller, inż. Luke, L. Mehsing, J. Bayer, K. Schartelmüller z Wiednia. J. Takacz z Budapesztu. P. Aschenbrenner z Pragi.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 6 maja. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210·00 do 212·— Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292·00 do 295·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do 395·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205· do 212·. Tow. budowy wagonów w Sanoku 258·— do 265·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200·00 do 201·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat z 10 proc. prem. 110.20 do 110·90 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100·70. 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 61 lat 100·80 do 101·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70 — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.50 do 98·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los w 56 lat 95·90 do 96·60.

Wiedeń 6 maja. (Giełda towarowa). Spirytus 17·30. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier 14·65.

Berlin 6 maja. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·70. Spirytus 40·20.

Paryż 6 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·42. Mąka na miesiąc bieżący 43·—.

Frankfurt 6 maja. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 223·70; kolej państwowa 153·30; alpiny 000·00; disconto 198·30; laura 000·00.

Wiedeń 5 maja. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9·05—9·07, na maj-czerwiec 8·84—8·85, na jesień 8·45—8·46; żyto na wiosnę 7·83—7·85, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 7·10—7·11; kukurudza na maj-czerwiec 4·73—4·74, na czerwiec-lipiec 0·00. na lipiec-sierpień 4·86—4·87; owies na wiosnę 6·02—6·03, na maj-czerwiec 6·00—6·01, na jesień 5·97—5·98; rzepak na sierpień-wrzesień 12·40—12·50; olej rzepakowy na maj 30·05—31·50, na wrzesień-grudzień 0·00. Tendencya silna. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 5 maja. (Giełda zbożowa). Pszenica na maj 8·88—8·90, na październik 8·33—8·34; żyto na maj 0·00—0·00, na październik 6·81—6·83; kukurudza na maj 4·46—4·47, na maj-czerwiec 4·51—4·52, na lipiec 4·54—4·58; owies na maj 0·00—0·00, na październik 5·62—5·63; rzepak na sierpień 12·25—12·35. Oferty na pszenicę dobre. Deszcz.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — **Papier z fabryki Czerlańskiej.** — **Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel George.**